NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 24. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, GRUDZIEŃ 1929 R. ROK I.

Amerykański sport.

W Ameryce pięściarstwo, czyli bokserstwo, jest ulubionym sportem. Amerykanie boksują się z wielkim zapałem. Znajomość boksu przydać się może w razie samoobrony. Pięściarze często popisują się wobec zgromadzonych tłumów, walczą z sobą o nagrodę, o pierwszeństwo. Zawody pięściarzy urządzane są i w Polsce. W ubiegłym miesiącu w cyrku warszawskim odbyły się zawody pięściarzy różnych narodowości. Podczas tych zawodów polscy pięściarze pokonali niemieckich.

Młodzi policjanci uczą się także i u nas pięściarstwa, ćwiczą się pilnie, bo przecież policjant często musi stawać w obronie napadniętych, a nieraz bronić musi własnego życia.



Nauka boksu.

OBRAZEK Z LAT GŁODOWYCH.

(Ciąg dalszy).

— Sokole ty mój jasny, Wasylku! — szepnęła dziewczyna.

— Gołąbko moja, duszko! — odszepnął chłopiec.

I umilkli, i milcząc, siedzieli; kochać mieli jeszcze siłę, ale głód ściskał im gardła i mówić przeszkadzał.

Słońce zaszło, ludzie, wracający z pańszczyzny, ukazali się na przeciwnym krańcu wsi. Hanka powstała, wstał i Wasylek. Długo jeszcze trzymał ją w objęciu; patrzyli na siebie ciągle w milczeniu, w końcu pocałowali się ze smutkiem, i chłopiec ze schyloną głową poszedł przez wioskę, a Hanka, popatrzywszy za nim, weszła do chaty i, bez sił prawie, upadła na ławę.

W owej chwili, po szerokiej i czystej drodze dworskiego dziedzińca, między zieloną murawą i krzewami kwitnących narcyzów, przechadzali się pan i pani.

Pani, wsparta na ręku męża, mówiła mu o niedalekim festynie i o swojej sukni prześlicznej, o upragnionej podróży i przyszłych zabawach zimowych. Pan trzymał w dłoni drobną rękę żony, słuchał jej wesołego szczebiotu, potem opowiadał o wszystkiem, co czytał w książkach, i co kiedyś widział w podróżach po świecie. Słońce zaszło, a gdy służba oznajmiła podaną herbatę, pan i pani weszli do domu, pili i jedli u otwartego okna, ciągle śmiejąc się i rozmawiając. Potem długo w noc słychać było dźwięk fortepianu, — to pani grała, a pan, siedząc przy niej, słuchał melodji i całował niekiedy białą rękę swej żony.

Oto dwie miłości, dwie pary, dwa światy!

Nazajutrz, po owym kwietniowym wieczorze, rodzice Hanki raniutko wyszli na pańszczyznę. Dziewczyna, chwiejąc się, wstała, rozpaliła w chacie ogień i poszła zbierać lebiodę.

Wróciła z pękiem ziela, postawiła garnuszek z wodą przed ogniem, wsypała w wodę przyniesioną trawę i zaczęła gotować. Pod ławą kot miauczał i dziecko piszczało; na przypiecku, skurczona i zmartwiała, siedziała ośmioletnia dziewczynka; w kołysce ciągle spało opuchłe dziecko.

Południe się zbliżało. Hanka wyszła przed chatę, spojrzała na słońce i, zapytawszy się przechodzącego sąsiada, w której stronie pracują jej rodzice, weszła do izby. Nakarmiła lebiodą dzieci, sama jadła, głód odgoniła na chwilę, ale gotowana strawa sił jej nie dawała. Potem nalała dwa garnuszki rzadkiego ziela, zawiązała chusteczkę na głowę i wyszła. Szła przez wieś, chwiejąc się. Przed chatą Wasylka stanęła, powitała matkę Wasylka, zbierającą trzaski na podwórku, i poszła dalej. Wasylka nie zobaczyła, bo i on był na pańszczyźnie. Dzień jasny, gorący prawie, potokiem promieni słonecznych zalewał ziemię, powietrze woniało, ptaki szczebiotały i bociany klekotały na dachach. Dziewczyna minęła wioskę i, niosąc garnuszki, szła przez pole, potem przez łąkę, a ciągle chwiejąc się. Nareszcie przyszła nad rzeczkę. Z drugiej strony wody pracowali ludzie około pańskiego pola; między nimi Hanka zobaczyła swoich rodziców. Przez rzeczkę położono kładkę dość szeroką, aby przejść można było, ale chwiejną i uginającą się za każdym krokiem. Hanka stanęła na kładce i za-

chwiała się; cofnęła się szybko i usiadła na trawie, bo nogi pod nią drżały. Harwar zobaczył córkę i począł ją wołać.

— Chodźcie tu sami wziąć jedzenie, bo nie przejdę po kładce, w wodę wpadnę! — zawołało słabym głosem dziewczę.

Harwar chciał iść do córki, ale ekonom krzyknął na chłopa:

— Co tam z dziewką rozprawiasz? Do roboty!

A do Hanki zawołał:

— Nieś mi tu zaraz sama! Dam ja tobie! przejść przez kładkę nie może! wielka pani, patrzcie ją!...

I pogroził nahajką.

Hanka wstała z ciężkością, wzięła garnuszki i weszła na kładkę. Tym razem nie zachwiała się za pierwszym krokiem, ale przy trzecim w głowie jej zaczęło się kręcić. Postąpiła dalej... nogi pod nią zadrżały i w oczach jej zrobiło się ciemno. Krzyknęła i postąpiła krok jeszcze. Ekonom wołał z drugiej strony rzeczki:

— A prędzej, no! patrzcie, jaka panienka! Idzie, jak nie na swoich nogach!

On nie pomyślał o tem, że głód odjął siłę nóg biednej dziewczyny.

Na głos ekonoma Hanka silniej zadrżała, spojrzała w dół, upuściła dzbaneczki, chciała iść dalej, zachwiała się, krzyknęła raz jeszcze i... wpadła w rzekę.

Za wodą rozległy się dwa rozpaczne krzyki: ojca i matki. Wasylka tam nie było, on pracował w innej stronie pańskiego pola.

(Dokończenie nastąpi). *Eliza Orzeszkowa.*

Z KRAJU.

„Dzień dobroci dla zwierząt“. W niedzielę dnia 17 z. m. ulicami Warszamy przeciągnął niewidziany dotąd nigdy pochód. Był to pochód zwierząt; urządziła go „Liga Opieki nad Zwierzętami“. Pochód otwierały małe pieski i duże psy, prowadzone na smyczy przez swych panów i panie. Maleńkie pieski oraz koty niesiono na rękach. Niektóre psy miały tablice z różnemi napisami. Przyjaciele zwierząt nieśli wielkie tablice z napisami: „Nie bijcie zwierząt“, „Nie znęcajcie się nad zwierzętami“, „Pamiętajcie o głodnych, bezdomnych zwierzętach“, „Nie skubcie żywego ptactwa“. Dalej za psami i kotami ciągnęły konie: niektóre piękne, rasowe, inne chude i wynędzniałe— i znów były napisy: „Nie bijcie koni“, „Nie obciążajcie zbytnio koni“, „Miłujcie zwierzęta“. Należy kochać zwierzęta — nie wolno im wyrządzać krzywdy.

ZE ŚWIATA.

Wyprawa jeźdźców polskich. Jeźdźcy polscy: major Arciszewski i rotmistrz Plackowski wyjechali konno dnia 11 września rb. z Równego, następnemi etapami były: Dubno, Brody, Złoczów, Rohatyn, Wiśniów, Przełęcz, Wyszkowska, Huszt, Dobreczyn i Budapeszt (Węgry). Z powodu choroby koni nastąpiło 6-dniowe opóźnienie w przewidzianym programie. W dalszym ciągu udali się jeźdźcy przez Szoproń do Wiener-Neustadt, gdzie przywitali ich uroczyście Austrjacy. Pobyt w Wiedniu trwał 3 dni.

Następnemi etapami jeźdźców polskich były: Tabor, Praga Czeska (pobyt 3 dni), Kolin, Pardubice, Cieszyn, Kraków, Rzeszów i Żółkiew. Dnia 1-go grudnia rb. jeźdźcy polscy stanęli z powrotem w Równem. Cała przestrzeń wyniosła 3,000 kilometrów.

Niedola dzieci chińskich. W Chinach istnieje stary zwyczaj, że ubodzy rodzice sprzedają swoje córeczki w wieku od lat 4 do 14 zamożnym ludziom na własność. Kiedy rząd angielski w swych kolonjach chińskich wydał rozporządzenie, zabraniające handlu dziewaczynkami, ludność była oburzona i postanowiła nie stosować się do rozporządzeń. Rząd angielski postanowił jednak karać surowo handlarzy dzieci.

Jak pisać listy?

(Dokończenie).

Pierwsze słowa, w których zwracamy się do adresata, muszą być dobrane odpowiednio. Do osób bliskich, serdecznych, piszemy: Kochany, Drogi, Miły, — do mniej ci znanych, a tobie równych lub niższych: Szanowny, a do wyższych: Wielce Szanowny, Wielmożny, a czasem trzeba użyć i innych tytułów. Dodajemy do przymiotnika imię, tytuł lub wprost Pan, Kolega i t. p.

> Wielmożny Pan (Pani)
> (imię i nazwisko)
>
> Znaczek
>
> Ulica, dom, mieszk.
> Miejscowość
> Miasto (poczta).

Tak należy adresować.

Nie należy się silić na kwiecistość: list powinien być prosty, jasny i krótki. Jeśli dobrze wiemy, co mamy do powiedzenia, z pewnością potrafimy to dobrze powiedzieć.

Papier listowy powinien być czysty, porządny, koperta odpowiednia. Kopertę zaadresować należy starannie i wyraźnie. Do równych sobie można pisać w skróceniu przed nazwiskiem: WP. Nie należy pomylić adresów, nie zapomnieć nakleić znaczka pocztowego (marki), na odwrotnej stronie koperty należy napisać swój adres — i wtedy można list wysłać bez ujmy dla siebie.

Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA.

1	2	3	4
5	6	7	8
9	10	11	12
13	14	15	16

Zamieszczone w kratce cyfry od 1 do 16 należy tak umiejętnie poprzestawiać, żeby w każdym rzędzie, to jest pionowo, poziomo i na krzyż wypadło zawsze 16.

Cyfr dodawać ani odejmować nie można, tylko poprzestawiać te cyfry, które są w 16 kratkach.

Rozwiązanie szarady z Nr. 23 „Nasz Świat“: „Warszawa“.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie Złota 45 tel. 147-94.